

Rosja wobec konfliktu w Górskim Karabachu: wykalkulowana neutralność

Katarzyna Chawryło

Prezydent Rosji Władimir Putin w wystąpieniu podczas corocznych obrad klubu dyskusyjnego Wałdaj 22 października zarysował rosyjskie stanowisko wobec konfliktu w Górskim Karabachu. Podkreślił, że Rosję łączą „specjalne” relacje nie tylko z Armenią, lecz także z Azerbejdżanem, a oba kraje są dla niej równymi partnerami. Putin zwrócił uwagę, że u podłoża konfliktu leżą kwestie etniczne, a na spornym obszarze dochodziło do zbrodni przeciwko narodowi ormiańskiemu. Z drugiej jednak strony, odnosząc się do Azerbejdżanu, powiedział, że sytuacja, w której państwo nie kontroluje części swojego terytorium, nie może trwać wiecznie. Mówiąc o Mińskiej Grupie OBWE, która stanowi główny międzynarodowy format negocjacyjny w kwestii uregulowania konfliktu, stwierdził, że w obliczu jego nieskuteczności można by go było nieco zmodyfikować. Putin pozytywnie wypowiedział się o stosunkach ze wspierającą Azerbejdżan Turcją, a prezydenta Recepta Erdoğan nazwał decyzyjnym i elastycznym partnerem, z którym miło jest współpracować. Z kolei 23 października wiceminister spraw zagranicznych Rosji Aleksandr Pankin potwierdził, że dopóki walki toczą się poza właściwym terytorium Armenii, nie jest zasadne mówienie o uruchomieniu gwarancji (dotyczących pomocy, w tym wojskowej) Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) dla Armenii.

Pomimo podejmowanych przez Rosję od początku nowej odsłony konfliktu intensywnych działań dyplomatycznych na rzecz zawieszenia broni nie udało jej się doprowadzić do wstrzymania walk. Ustalone 10 i 17 października doraźne porozumienia o zawieszeniu broni okazały się nieskuteczne. Rezultatów nie przyniosły również wizyty szefów dyplomacji Armenii i Azerbejdżanu w Moskwie 20 i 21 października. 14 października szef rosyjskiej dyplomacji zapowiedział, że możliwe jest wprowadzenie do strefy konfliktu rosyjskiej misji pokojowej w postaci obserwatorów wojskowych, pod warunkiem że walczące strony zaakceptują taki krok. Propozycję poparły władze Armenii, nie zyskała ona jednak prawdopodobnie przychylności Azerbejdżanu, który w ostatnich dniach poszerzał kontrolowane przez siebie obszary. Jednocześnie w mediach pojawiły się niepotwierdzone informacje o pojawieniu się rosyjskich żołnierzy na granicach Armenii i terytoriów kontrolowanych dotąd przez Ormian w Karabachu. Źródła w Azerbejdżanie zarzucały także Moskwie, że wspiera Erywań dostawami broni.

Komentarz

- Odnosząc się do nowej odsłony walk w Górskim Karabachu, władze Rosji nadal skupiają się na działaniach dyplomatycznych, starając się zachowywać neutralną postawę wobec

stron konfliktu. Celem jest uniknięcie bezpośredniego zaangażowania w wojnę i utrzymanie statusu mediatora, który w przeszłości dawał Kremlowi pole do wykorzystywania tłącego się na Kaukazie Południowym konfliktu do własnych celów politycznych. Opowiedzenie się po jednej ze stron podważyłoby równowagę w stosunkach, którą Moskwa starała się pielęgnować. Armenia to dla Rosji kraj bliski kulturowo, sojusznik wojskowy w ramach OUBZ i państwo o znaczącej (w tym wojskowej) obecności rosyjskiej. Erywań w zasadzie od początku walk liczył na wsparcie od Kremla, a oczekiwania te rosły wraz ze stratami kontrolowanych w rejonie Karabachu terytoriów na rzecz skutecznej azerskiej ofensywy. Kreml nie chce jednak podejmować działań antagonizujących Azerbejdżan. Kraj ten, choć znajduje się w nieco luźniejszych relacjach politycznych z Rosją niż z Armenią, współpracuje z Moskwą gospodarczo, również jako odbiorca uzbrojenia, oraz – co ważne dla Kremla – jest państwem autorytarnym i w odróżnieniu od Armenii nie aspiruje do zacieśnienia relacji z Zachodem (zwłaszcza z UE).

- Problemem dla Moskwy jest to, że inspirowane przez nią inicjatywy pokojowe – zwłaszcza przedstawiany jako sukces rosyjskiej dyplomacji rozejm z 10 października – nie były respektowane i nie doprowadziły do zawieszenia broni. Podważa to prestiż Rosji jako mediatora i arbitra w regionie i zmusza ją do wysuwania kolejnych propozycji, które wymagają większego zaangażowania i ryzyka, jak choćby ewentualne wprowadzenie rosyjskiej misji pokojowej. Stwierdzenie Putina, że sytuacja, gdy jakieś państwo nie kontroluje części swojego terytorium, nie może trwać wiecznie, sugeruje, że Rosja pogodziła się z przełamaniem dotychczasowego *status quo*. Jest gotowa, zasłaniając się legalizmem (z punktu widzenia prawa międzynarodowego Górski Karabach oraz okupowane przez Ormian obszary przyległe są częścią Azerbejdżanu), zaakceptować odebranie faktycznej kontroli nad jakąś częścią spornych terenów Ormianom i przymuszenie ich do pokoju na warunkach zależnych w dużej mierze od determinacji Baku. Ignorowanie interesów Erywania może być dla niej sposobem na osłabienie, a nawet odsunięcie od władzy premiera Nikoła Paszyniana, którego prozachodnia retoryka i decyzje polityczne (np. zmiany kadrowe w aparacie bezpieczeństwa Armenii) budziły zaniepokojenie Moskwy. Co więcej, doszedł on do władzy w rezultacie pokojowej rewolucji, co było nie pomyśli Kremla, który wrogo traktuje wszelkie oddolne zmiany rządów w sąsiedztwie. Brak wsparcia dla Armenii w trudnej dla niej sytuacji podważa jednak pozycję Rosji jako zaufanego i solidarnego partnera dla państw poradzieckich, które Moskwa chciałaby kontrolować, minimalizując ponoszone koszty.
- Konciliacyjne wypowiedzi Putina podczas obrad klubu Władaj o stosunkach z Turcją i prezydentem Erdoğanem, w momencie gdy Ankara występuje w roli protektora Azerbejdżanu i werbalizuje możliwość wojskowej ingerencji w konflikt, wskazują, że Rosja próbuje unikać zaostrenia relacji z tym państwem. Postawę tę uzasadnia nadzieja Kremla, że osłabiające spójność NATO narastające konflikty pomiędzy Turcją a Zachodem (USA i UE – zwłaszcza Grecją i Francją) uda mu się wykorzystać na swoją korzyść. Z drugiej strony konfrontacja z Turcją na kolejnym polu mogłaby przynieść nieprzewidziane konsekwencje polityczne i ryzyka, których Rosja, zajęta własnymi problemami wewnętrznymi i napięciami w relacjach z Zachodem, na obecnym etapie wolałaby nie podejmować. Już teraz obszarami starcia sprzecznych interesów Moskwy i Ankary są Syria i Libia. Przed bezpośrednim włączeniem się w kolejny konflikt z udziałem

Turcji Rosję powstrzymuje prawdopodobnie również fakt, że w jej przekonaniu byłoby to podjęcie rozgrywki wszczętej przez Ankarę, a nie jej własna inicjatywa. Dopuszczenie możliwości zmodyfikowania Mińskiej Grupy OBWE, przypuszczalnie przez włączenie do współprzewodnictwa w niej Turcji (lub stworzenie innego formatu rozmów z jej udziałem), stanowiłoby realizację postulatów Azerbejdżanu i znaczące ustępstwo Rosji na rzecz Ankary. Oznaczałoby to symboliczne uznanie aspiracji i prawa Turcji do odgrywania większej roli w południowej części Kaukazu, uważanej przez Moskwę za jej strefę wpływu.

Mapa. Armenia i Azerbejdżan. Obszar konfliktu o Górski Karabach (26 października 2020 r.)

Mapa. Armenia i Azerbejdżan. Obszar konfliktu o Górski Karabach (26 października 2020 r.)

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji z portalu Censor.net oraz z agencji prasowych.